

Poznań, 22 sierpnia. Zdawaliśmy już kilkakrotnie w ciągu upłynionego roku mniej lub więcej szczegółową sprawę z druków i czasopism tajemnych w Warszawie wydawanych (w prowincjonalnych miastach ogłaszane, drobny tylko stanowią wyjątek), a które zaczęły się ukazywać od pierwszych chwil zeszłorocznego wielkiego ruchu narodowego, i mnożyć się, szerzyć i corazto skrajniejszymi stawać się zdają, nie w miarę dozwolanej im swobody, ale przeciwnie w miarę śledzenia ich, ścigania, prześladowania, oraz w miarę wzmagającego się ucisku moskiewskiego i obostrzania samowolności, gwałtów i terroryzmu stanu wojennego. Charakter najnowszych pism wspomnianej kategorii tego jest rodzaju, iż powtarza się tu owo dawne postrzeżenie historyi, że terroryzmem i zupełną bezwzględnością obcej tyranii z jednej strony, wywołano po drugiej, nie przestrasz i upadek ducha, ale przeciwny terroryzm i bezwzględność rozpacz. Mamy ich cały poczet przed sobą. Treść i ciąg myśli większej części takiego jest zakroju, że przedmiotowo nawet i w referujący tylko sposób zdawać z nich sprawy nie śmiemy, pamiętni wytoczonego nam procesu i skazującego wyroku za oględne streszczenie w roku zeszłym względnie umiarkowanej odezwy warszawskiej do narodu. Niechcąc i nie mogąc zatrzymać się nad tem co w nich zawarte, niepodobna nam także wlaować się w rozbiór lub zbijanie tego, co by się nam w nich słabem, błędnem lub sofistycznym zdawało. Jestto bardzo przykra strona stosunków i praw swobodny objaw narzędu uczucia i przekonania ograniczających, ale cóż robić! Przeszliśmy więc raczej na wylczeniu niektórych i wskazaniami najogólniejszych cech formalnych, żeby przynajmniej takim wylczeniem zapobiedz zbyt rażącej przerwie i próżni w tém, co do charakterystyki obecnych stosunków warszawskich należało. I tak naprzód Strażnica wychodzi wciąż dalej. Ostatni numer jaki mamy przed sobą, nosi oznaczenie: „Nr. 14, Rok 1862” i datowany jest z d. 23 lipca r. b. U dołu stoi wprawdzie: „W drukarni Strażnicy”, ale widoczna, że Strażnica musiała postradać dawną swoją prasę typograficzną i czcionki, bo ostatnie jej numery, pomimo owego dopisku o drukarni, nie są drukowane czcionkami, ale raczej litografowane, cynkografowane, czy też autografowane. Co do barwy, widoczna także, że Strażnica, lubo niedochodzi czerwieni innych niektórych pism tajnych, zmieniła ją nieco od roku zeszłego, raczej ku czerwonemu niżli ku białemu, tak iż, co najmniej, wybitnie jest różowa. Jestto naturalny skutek wszystkiego co Moskale od roku w Polsce dokazywali. Innym czasopismem, które jeszcze wybitniej czerwoną prześwieca barwą i przybiera ton, jakoby w imieniu dużo znaczniejszej frakcji narodowego społeczeństwa niżli Strażnica przemawiało, jest Ruch. Pierwszy jego numer nosi datę 3 lipca, ostatni to jest czwarty z kolei, datę 4 sierpnia; jestto więc pismo tygodniowe. Z formatu rozmaitego (z początku ograniczał się do ćwiartkowym, teraz przeszedł do arkuszowego formatu), z rozmaitych czcionek, a nawet z rozmaitego sposobu odbijania, widoczna, że Ruch stał się jeszcze nie ma drukarni swojej; wszystko jednak wskazuje, iż rzeczywistość bywa w Warszawie odbijany. Inaczej rzecz się ma z tajemnym czasopismem Głos kapłana polskiego, które, jakkolwiek nosi u dołu każdego numeru objaśniający dopisek: „W drukarni tajemnej w Warszawie”, tak przecież starannie, powiedzielibyśmy nawet wykintnie jest drukowane, taką rozmaitością i doбором czcionek się odznacza, że naszym zdaniem, musi być chyba gdzie za granicą w dobrze wyposażonej i swobodnie funkcjonującej drukarni składane. Mamy przed sobą dwa numery tego czasopisma: pierwszy jest bez daty, drugi nosi na czele datę: „Warszawa, dnia 5 sierpnia, rok 1862.” Pismo to zdaje się być wyłącznie dla użytku księży i teologów przeznaczone, a taka w niem erudycja Pisma św., ojców kościoła i kazuistów, taki zakrój kazania, że pomimo bardzo czerwonej, mianowicie w drugim numerze, barwy jego, przyjąć można, iż w istocie przez jakąś osobę stanu duchownego jest układane. Rozprawy czy też kazania, bardzo są długie, starannie przemysłane i wypracowane a napisane nie bez wielkiej zręczności, która jednak spokojniejszemu czytelnikowi wielorakich sofizmów i słabych stron rozumowania zasłonić nie jest w stanie. Cały pierwszy numer zapewniony jest rodzajem naprowadzającego kazania czyli raczej gwałtownej filipiki przeciwko arcybiskupowi Felińskiemu, osnutą na słowach wyjętych z ewangelii św. Mateusza (Mat. VII, 15 itd.): „Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków itd.” Drugi znowu numer obejmuje bardzo długie i uczone a zarazem bardzo radykalne kazanie, na temat św. Jana Złotoustego: „Non dixit apostolus; non est princeps nisi a Deo, sed disserit dicens: non est potestas nisi a Deo.” Rozwinięte tu jest pojęcie władzy oraz teorya powstania przeciwko władzy, wszystko ze stanowiska ściśle teologicznego i poparte rozlicznymi cytatami z Pisma św., z kanonów, z Ojców kościoła, oraz różnych dogmatyków i kazuistów, co wszelako nieprzeszkadza. Do jakich kaznodziejczych redaktor przychodzi wnioski ostatecznych, łatwo się domyśleć po naszej zmianie o barwie tego pisma, oraz po następującym dopisku u spodu owego drugiego numeru: „Nadmieniamy, że w dalszych numerach tego naszego pisma, wszystkich służalców moskiewskich duchownych, wszystkich pochlebców jawnie mówiących z ambon lub prywatnie w duchu moskiewskim, stosownie do przewidzenia albo napomniemy lub naznaczymy piętmem hańby jako zdrajców ojczyzny.”

Dotąd, mniej więcej orientować się można co do źródła z jakich te różne tajne pisma wychodzą i co do celu ku jakiemu kierują, bo duch z nich wiejący, oraz pewna solidarność, jaką ludzie z osoby i charakteru znani z publikacjami temi bio-

ra, niepozwała dalszemu nawet dostrzegaczowi grubo błądzić w tej mierze. Trudniejsza natomiast jest sprawa, przynajmniej dla nas, oddalonych od teatru tych wszystkich publikacji, z owemi rozlicznymi a sobie często sprzecznymi świstkami tajnie drukowanymi lub litografowanymi, które bardzo nie tajnie bywają szerzone w Warszawie, lubo nikt dobrze o żadnym z nich nie wie, z kąd wychodzi. Zwykle zawierają one krótkie zawiadomienie, wezwanie lub ostrzeżenie i żadnego nie noszą podpisu, z kąd trudno wymiarkować, azali z czystego lub nieczystego wychodzą źródła, azali są manewrem jakiegoś polskiego obozu czy też podstępny kontrmanewrem obozu przeciwnego i policyi tajnej. O tych nawet, które noszą podpis: „Komitet centralny narodowy”, z pewnością tego wyrzec nie można, bo gdzież inna legitymacya rzetelności tego podpisu, okrom bardzo mglistej w takich krótkich świstkach legitymacji moralnej? I tak np. mamy przed sobą świstek drukowany, bez podpisu, podający ku ohydzie narodowej szereg, po części bardzo zasłużonych nazwisk, za to że w jakieś cesarskie święto palili iluminacją. Drugi świstek ogłasza jakąś listę zdrajców kraju, na której figuruje między innymi arcybiskup Feliński. Trzeci znowu świstek przestrzega publiczność, że tajna policja rosyjska puszcza w obieg drukowane kartki, ogłaszając, niby w imieniu patriotów polskich, ks. Felińskiego i różnych innych dygnitarzy lub obywateli polskich za skazanych na śmierć zdrajcom należą, żeby bój wewnętrzny, rozdwojenie i chaos w łonie narodu wywołać. I tak dalej. Nic przewodnią w tym labiryncie tajnych robót ten tylko znalazł może, kto z niemi po tej lub owej stronie jest w styczności; dla nas więc ona niedostępna. Boleć jednak każdemu miłośnikowi ojczyzny przychodzi nad stanem rzeczy, gdzie druki i publikacje, o których pobudce i celu bez podobnej nici wyrokować nie można, wstrząsają a nawet nieraz kierują narodową społeczność.

N. Pan raczył mianować dyrektora deputacji sądu powiatowego, radcę sądu powiatowego Noeldechena w Wernigerode, dyrektorem sądu powiatowego w Langenzalca.

Berlin, 21 sierpnia. N. Pan był dziś obecnym na manewrach załogi poczdamskiej odbywających się pod Saarmund, poczem wróciwszy o godzinie 12 w południe na zamek Babelsberg, słuchał referatów ministra wojny i przełożonego nad gabinetem wojskowym.

— Ministeryalna Stern Ztg. występuje w przydłuższym wywodzie przeciwko zdaniu, jakoby organizacji armii zbywało na podstawie prawnej. Z przedstawień tej gazety jasno się pokazuje, że rząd jest zdecydowany nie przedłożyć prawa tyczącego się obowiązku służenia w wojsku, mimo że od przedłożenia tego prawa większość izby poselskiej czyni zależnym przyjęcie żądanych pieniędzy na budżet wojskowy.

— Wczoraj toczyła się przed wydziałem feryalnym tutejszego sądu kryminalnego sprawa przeciwko redaktorom Heinikemu (Kr. Ztg.), Schmidtowi (Berl. Allg. Ztg.) i Wollmerowi (Berl. Börsen. Ztg.) o jedno i to samo przekroczenie prasowe. Wszystkie trzy gazety oddrukowały artykuł londyńskiego Saturday Review, rozumujący w nader obrażających wyrazach o obecnym ministerstwie pruskim. Kr. Ztg. dodała z swęj strony uwagi potępiające ten artykuł. Sąd zawyrokował przychyłając się do wniosku prokuratora przeciwko Heinickiemu i Schmidtowi na 10 tal. grzywien lub jednotygodniowe więzienie, przeciwko Vollmerowi, ze względu, że drugi raz tego samego przestępstwa się dopuścił, na 20 tal. grzywien, lub dziesięciodniowe więzienie. Bezpośrednio potem toczyła się sprawa przeciwko redaktorowi Volks Ztg. Holdheimowi, o obrazę urzędników. Volks Ztg. bowiem zamieściła w maju artykuł, w którym jak król. prokurator wywodził, zarzucała ministrom fałszywość. Sąd atoli uznał redaktora być niewinnym, nie znajdując w tém obrazę urzędnika, że powiedziano, iż minister jaki przedsięwiera środki, ażeby się utrzymać na swęj posiadzie.

— Jak wiadomo naczelny prezes prowincyi brandenburskiej, p. Flottwell, składa z powodu podosrętku wieku swój urząd. Następcę jego rząd zamierza wkrótce mianować. Pomiędzy kandydatami do tej posady wymieniają także naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego, p. Bonina. Ktoby w takim razie zastąpił p. Bonina, wieść nie dodaje.

— Obiega tu pogłoska, że minister spraw zagranicznych, hr. Bernstorff, postanowił wrócić na posadę poselską do Londynu, że Sydow, dawniej poseł pruski w Kassel, przeznaczony jest stanowczo na podsekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych w miejsce emerytowanego Grunera, i że p. Budberg mianowany być ma rosyjskim posłem w Paryżu.

— Dziś w południe zebrał się ministrowie w pałacu ministerstwa stanu na radę gabinetową, w której radzono podobno nad ważnymi postanowieniami.

Grudziądz, 19 sierpnia. Ćwiczenia oblężnicze, które się obecnie tu odbywają, sprawdziły wielu obcych i pruskich oficerów do Grudziądza. Prócz angielskiego generała Hamiltona, francuskiego majora artylerji barona Laite i austriackiego majora Leithnera znajduje się tu jeszcze znaczna liczba oficerów pomniejszych państw niemieckich. Jenerał książę Wilhelm Radziwiłł i jenerał-porucznik Prittitz-Gaffron są z urzędu obecnymi ćwiczeniom. Najbardziej zajmuje robienie min i kontrmin, mianowicie miny, jakiej przy oblężeniu Sebastopola uży-

to, a do której 25 centnarów prochu potrzebowano. Doświadczają równie rozmaitych sposobów zapalnych, co przy minach na der jest ważną rzeczą. Przy próbach z bawełną strzelniczą okazało się, że to samo kwantum co do wagi trzy razy silniej działa jak proch, lecz sześć razy jest droższem.

Szczecin, 20 sierpnia. Ostsee-Ztg. pisze że podczas manewru dzisiejszego pod Glasowem major Horn otrzymał postrzał w bok tak, że go w łóżku zanieść musiano do wsi. Bliższe szczegóły tego przypadku nieznanne.

KROJE-TWO POLSKIE.

Warszawa, 16 czerwca. O obchodzie uroczystości narodowej w dniu 12 sierpnia, w rocznicę unii lubelskiej, Litwy z Koroną, dokonanej w r. 1569, piszą stąd do Czasu: Od rana już pokazały się wesołe, barwiste stroje, szczególniej kobiece. Mężczyźni ubrani byli świątecznie, ale w zwykłych strojach, gdyż na nich policya czuwała i rano kilkunastu za białe krawaty aresztowała. Dziwna to zaprawdę ta konsekwencya policyjna; wołają po gazetach, żeby zrzucić żałobę, a gdy jak dnia wczorajszego, pokazują się bez żałoby aresztują za to, że jej nie noszą. Kościoły były otwarte i lud zalegał świątynie aż do południa. Modlono się serdecznie i gorąco; śpiewów nie było, lecz w tém milczeniu modlitwy, zawartą była niewymowna wzniosłość narodu stojącego wytrwale przy prawach swoich. Na ulicach jak i po kościołach lud tłumnie się roił, a wszyscy rozpromienieni byli wspomnieniem wielkiego dnia w naszej historyi. Na chodnikach Krakowskiego Przedmieścia najzupełniejsza procesya spacerujących, taki był tłum ogromny biorących udział w święcie narodowem. Kobiety w kolorowych często trójbarwnych sukniach i wstążkach dawały ulicom pozór ogrodu pełnego kwiatów. Policya zdziwiona patrzyła na tę uroczystość, na ten tłum nazwany „garstką wicherzycieli”, pokazały się i patrole, pokazały się i większe oddziały wojska, lecz nie przeszkadzały uroczystości, czemu przypisać należy spokojne i bez żadnego wypadku zakończenie święta. Lud nie atakowany przez policję, nigdzie nie wykroczył przeciwko porządkowi publicznemu, nigdzie nie było ścisła, nigdzie krzyków, a tą powagą miał postać prawdziwie imponującą. Robotnicy i rzemieślnicy nie pracowali w warsztatach, biura były puste, a w tłumie modlącym się i spacerującym, widać było wielu oficerów z bardzo przyjaznym dla publiczności wejrzeniem. Pokazało się też na ulicach czterech Węgrów, którzy wczoraj przybyli do Warszawy i chodzili po ulicach w narodowych węgierskich kostiumach, lecz policya kazała im wyjechać i dziś rano pociągiem o godzinie 6 rano policya wyprawiła ich napowrót do granicy. Wpród przyczepiała się ciągle do owych spokojnych Węgrów chodzących w strojach narodowych, jakich u siebie używają i w jakich całą Europę bezpiecznie objeżdżają; gdy przeciwnie w Warszawie, w pięć godzin po przyjeździe byli pięć razy aresztowani i pięć razy wypuszczeni.

Zony jenerałów i wielkich dygnitarzy, które zwykle ubierają się w jasne kolory, wczoraj pokazały się czarno ubrane, i takim sposobem robiły demonstracyę przeciwko narodowi. Dygnitarze i jenerałowie dla zlustrowania uroczystości przejeżdżali ulicą, a margr. Wielopolski z Bryłowskiego pałacu patrzył na publiczność zalegającą wieczorem Saski ogród. W ogrodzie było aż ciasno. Stroje świąteczne wystąpiły tu z większą jeszcze niż rano okazałością. Narodowe i trójkolorowe kokardy na piersiach i ramionach, suknie białe z amarantowemi i granatowemi kwiatami, welony białe amarantem obszyte, warkocze z wstęgami narodowemi i kwiatami polnemi, plóra biała czerwone, lub suknie jasno strojne. Te panie, które nie miały jasných sukien, kokardą narodową, wstęgą jasną, lub bukietem kwiatów okazywały udział w święcie narodowem. Osoby najmniejszej przejeżdżały jasno przybrane w powozach i karetach po Krakowskim przedmieściu, Nowym Świecie i Alejach. Znaczenie tej uroczystości podnosi jeszcze i ta okoliczność, że okazuje się, iż po dziesięciomiesięcznym oblężeniu, jedność narodu w występowaniu jest zupełną.

Dzisiaj okryte są znowuż kobiety grubą żałobą, a ofiary na cele narodowe, jak np. pomnik Barbary w Wilnie, są hojne.

Dziennik Powszechny donosząc o wizytach kondolencyjnych u margrabiego, robi przypuszczenie, że dla tego w wilię chrztu Wacława, w czasie którego miały być (!?) ogłoszone różne dobroczynne i zbawienne reformy, uczyniono zamach, żeby środki te i reformy udaremnić, dalej zaś obwinia partyę bezrządu (nie słyszeliśmy o takiej partyi) o wołanie, że reformy nie są wykonalne, w celu podniecania umysłów i t. p. Nie znamy ludzi, którzyby chcieli bezrządu i udaremniać dobroczynne reformy. Zapewniamy, że takich ludzi u nas nie ma. Wszystkie, najbardziej nawet gorące umysły, chcą porządku, praw i rządu, ale narodowego, a nie obcego, despotycznego; chcą reform, ale rzeczywistych; te zaś, które nadane zostały jakkolwiek w częci wprowadzane, nie mogą być skutecznie wykonane dla systemu samowolności, którego się rząd trzyma i dla anarchii, która go nurtuje, a której źródłem jest sam rząd.

Mówią, że Ludwik Ryłł jeszcze nie umarł, ale niebezpiecznie jest słaby na chorobę tężec i zapalenie płuc.

Redutowano biuro Zamoyskich na Rymarskiej ulicy. Aresztowano trzech kucharzy i studenta w kościele.

Dziennik ogłosił nominacyę na profesorów gimnazjalnych; dobór osób nieszczególny, wielu zdolniejszych i głośniejszych pominięto.

Między wojskowymi obiega odezwa pod napisem: Testament Arnolda, Śliwickiego, Rostkowskiego i Szczura.

Tenże korespondent w taki sposób opisuje wojenny sąd publiczny na Jaroszyńskiego: Według ogłoszenia obwieszczonego w gazetach odbył się dnia 14 sierpnia sąd wojenny publiczny na Ludwika Jaroszyńskiego, obwinionego o zamach na życie w. księcia Konstantego. O godzinie 6 rano w karecie zamkniętej przywieziono Jaroszyńskiego do pałacu Paca, w towarzystwie eskorty złożonej z żandarmów, kozaków i piechoty. Eskorta miała pozór małej armii. Po wprowadzeniu obwinionego na salę posiedzeń, wojsko i policja obsadziła pałac i całą ulicę Miodową. Sąd zebrał się o godzinie 9ej rano pod prezydencją generała Merchelewicza, złożony z sześciu osób: generałów Gecewicza, Kerbedzia, Lewickiego, Leontiewa i dwóch pułkowników Rozwadowskiego i Starynkiewicza, wyrok zaś przeczytany był obwinionemu późno w wieczór. Przez cały dzień ulica była obsadzona, a policja pochopna zawsze do nadużyć, nabrała do kozy wiele osób za to że jej się tak podobało.

Po zainstalowaniu się sądu i odczytaniu sprawozdania z protokołu komisji śledczej, wprowadzono Jaroszyńskiego przed sąd i odczytano w jego obecności protokół, którego tu nie będziemy szczegółowo rostrząsać; zwrócimy tylko uwagę, że mieści wiele ustępów ciemnych, wątpliwych, tajemniczą sekretne śledztwa otoczonych, oraz uczynnymi zastrzeżenie, że cały ten protokół śledztwa prowadzonego tajemnie i nielegalnie, nie ma żadnego znaczenia i wiarygodności, a nadać mu jej nie mogło zatwierdzenie go przez obwinionego, tém więcej, że nawet z protokołu chociaż w tak sekretnej i nielegalny sposób spisano, widać: że komisya czyniła mu obietnice zapewne pod pewnymi warunkami, że wiele szczegółów widocznie wypuszczono z protokołu, i że obrońcy pozwolono bronić w pewnych granicach, a niezezwolono na przejrzanie wszystkich papierów śledztwa.

Niewyjaśniony jest szczegół następujący: protokół powiada, że po uchwyceniu Jaroszyńskiego mocno wymiotował i że podano mu ciepłego mleka, a nie ma żadnego wyjaśnienia, czy zażywał truciznę i czy też tylko była obawa, że jej zażył. Jest i ten szczegół, że Jaroszyński obwiniał siebie o strzał do Lüdersa, a gdy mu udowodniono, że on nie strzelał i pytano, dla czego brał udział innych na siebie, odrzekł: „Wiem, że zginę i tak, chciałem wiec żeby nie było innych ofiar.“ Jest i ten szczegół, że komisya obiecywała mu uwolnienie od śmierci po wydaniu współników, że dwie karteczki przy nim znaleziono, jedną z początkowymi literami jakoby imion i nazwisk, których nie powiedział, a drugą, którą miał rzucić po zabicciu w. księcia, tej treści, „że go zabił Polak, i że spodziewa się, że czyn jego znajdzie naśladowców.“

Jaroszyński odczytany protokół potwierdził, a w odpowiedziach na zapytanie sędziów, był krótki, zdecydowany. Słuchano świadków, pomiędzy innymi Federowa policmajstra i dozorców policji Białego i Malinowskiego, którzy go schwytali. Obrońca przy urzędzie p. Wincenty Grobicki, rzekł: „Iz bronić go będzie w granicach dozwolonych mu.“ Następnie dowodził, że nie ma prawnie ustanowionej istoty czynu i wykazywał że stanowiska prawnego, wiele pominięć i niedokładności prawnych protokołu. Obrony jego w wyroku nie uwzględniono, oparto go wyłącznie na protokole komisji. Jeden z pułkowników w sposób gwałtowny i nieprzyzwoity przerwał obronę na krótką chwilę. Obrońca zostawił pułkownika bez odpowiedzi. Przy wyjściu na ustęp jen. Merchelewicz oświadczył, że siedzowie za pół godziny powrócą z wyrokiem, co wytlomaczono sobie, że wyrok był już wprzód przygotowany. Na ustępie jednak bawiono pięć godzin, co znów zdaje się okazywać, że nastąpiła różność zdań i opinii sędziów. Nareszcie wieczorem przeczytano wyrok Jaroszyńskiemu na rozstrzelanie i zakucie w kajdany do czasu egzekucji. Przez cały czas sądowego postępowania Jaroszyński był spokojny, patrzył na publiczność złożoną głównie z dygnitarzy. Podczas czytania wyroku spokojnie opuścił go.

Postać jego dość przychylna wywołała dla niego wrażenie. Jest to człowiek niewykształcony a jak się zdaje silnych uczuć. Twierdził, że mocne przekonanie, iż krajowi dobrze usłuży, skłoniło go do zamachu. O śmierci swojej mówił bez wzruszenia, bez obawy. Średniego wzrostu, blondyn, twarz okrągła dość chuda, oczy błękitne, żywe, włosy gęste, najęzione, nos z rostawartymi nozdrzami, broda ostra, a ogólny wyraz fizjonomii nie piękny, ale wykazujący człowieka silnej woli. Gdy go odwożono do cytadeli pod również silną jak rano eskortą, kozacy i policja bez najmniejszego ze strony publiczności powodu, napadli na idącą i stojącą publiczność. Tratowali kobiety, dzieci, wpadali na podwórze, a nawet na dziedziniec arcybiskupiego pałacu; w wielu miejscach przyszło nawet do mocowania się z tymi wrogami spokojności i bezpieczeństwa mieszkańców, których pod pozorem utrzymania porządku, rozbijają. Gdy ten napad krótkotrwały, jak groźna fala minął, wróciła spokojność i głęboka cisza zaległa miasto. Mówią, że bronić miał Jaroszyńskiego inny mecenas ale dla tego, że chciał wykazać, że zamach ten jest wypływem niewoli, następstwem ucisku i odwetem za niego, naznaczono innego obrońcę. Fakt zaś zamachu pojedynczo, oderwane przedstawiony, traci rzeczywistość, bo rdzenną treść swoją, jaka staje się dopiero pojętą, po zestawieniu go z całą naszą przeszłością pod rządem moskiewskim. Z innych wiadomości nie wiele mam do doniesienia. Do obrazu uroczystości 12 sierpnia dodać muszę, że muzyki nie było, ale za to kobziarz tatrzański przed Saskim ogrodem, gorliwie wygrywał górskie melode. Prawie we wszystkich miastach i miasteczkach rocznica unii była obchodzoną, ze szczególną zaś świętością w Wilnie.

Aresztowania w Warszawie nie ustają. Aresztowali pomiędzy innymi Szuberta syna złotnika, dwóch braci Dąbrowskich Jarosława i Teofila, z których pierwszy jest kapitanem i kwatermistrzem stojącej w Warszawie dywizji. Zrobiono znowu kilka rewizji, aresztowano kobietę; jedném słowem po dawnemu nas cisną, męczą i dręczą.

Rozrzucono w Warszawie drukowane kartki w których jest mowa, że policja rozpuscita wieści, jakoby ks. arcybiskup Feliński miał być zastrzelonym, i że ktoby insynuowany przez policja, wykonał jej zamiary, uważany będzie za nieprzyjaciela sprawy narodowej.

Dnia 12 sierpnia z kościoła popaulińskiego odprowadzono na Powązki zwłoki zmarłego ks. Modesta Chodubskiego proboszcza z Dzierzgowa, z Praszynskiego. Ks. Chodubski był znanym z patriotyzmu, którym się odznaczył z r. Za odprawienie procesy i nabożeństwo aresztowany był przez Rożnowa w Płocku, a statmąd pomimo słabego zdrowia wysłany do Modlina z którego po kilku miesiącach uwolniony został. Przyjechał do Warszawy leczyć się i tu umarł. Publiczność oceniając zasługi zmarłego, w liczny, bo kilkunasto tysięcznym tłumie towarzyszyła zmarłemu na miejsce wiecznego odpoczynku.

Warszawa, 18 sierpnia. Dz. Powsz. ogłasza: „Urzednicy władz wszelkich otrzymali od zwierzchników swoich polecenie, aby, oddzielając się od stronnictwa bezrządu, które w ostatnich czasach zakazało mężczyznom używania formy kapeluszy w cywilizowanej Europie w zwyczaju będących, nosili odtąd publicznie kapelusze cylindrowe, gdyż wszelkie inne jakiegobądź nakrycie głowy, poczytane im będzie za współudział w manifestacjach narzucanych Warszawie przez bandę złoczyńców.“

„Wypis z protokołu sekretaryatu stanu Król. Polskiego. Z Bożej łaski My Aleksander II itd. Przy nowem uorganizowaniu obecnie wyższego zarządu w naszym Królestwie Polskiem, uznawszy zbytecznym dalsze istnienie urzędu warszawskiego wojennego generał-gubernatora, którego ustanowienie głównie miało na celu, by w razie nieobecności namiestnika naszego, istniała władza zawiadująca częścią cywilną tego kraju, rozkazujemy urzęd ten, a razem z nim kancelaryą i sztab wojennego generał-gubernatora w Warszawie znieść. Wykonanie niniejszego ukazu namiestnikowi naszemu w Królestwie, JCW. w księciu Konstantemu Mikołajewiczowi polecamy. Dan w Peterhofie, d. 4 (16) lipca 1862 r. (podpisano) Aleksander, przez cesarza i króla p. o. ministra sekretarza stanu (podp. W. Płatow.“

„W dniu powtórnego zamachu na życie JW. naczelnika rządu cywilnego Królestwa, i w dniach następnych, przestawiali się JW. margrabiemu, składając wyrazy oburzenia z powodu zbrodni, a swęj radości z ocalenia jego życia, JW. ksiądz biskup hrabia Plater i ks. oficyał Rzewuski, na czele duchowieństwa świeckiego i delegatów konwentów warszawskich; ksiądz superintendent kościołów ewangelicko-reformowanych w Królestwie, Splezyński, JW. baron Ramsay wraz z generałami naczelnikami komend wojskowych, członkowie rady stanu i rady administracyjnej Królestwa, urzednicy komisji rządowych, prezydent miasta stołecznego Warszawy wraz z radą miejską i wielu obywateli miejskich i wiejskich. JW. radca tajny Łęski, w imieniu członków rady administracyjnej wynurzył usilne życzenie, aby naczelnik rządu cywilnego w okolicznościach obecnych, nie wyjeżdżał bez zbrojnej eskorty. JW. margrabia dziękując za dowody współczucia, wyraził, że pomimo poprzedniego zamachu unikał używania eskorty, wszakże ze względu iż życie jego w terażniejszych okolicznościach co raz więcej do kraju całego należy, wśród uporczywie ponawianych zamachów, przyjął taką w. Dodał, iż mordercze usiłowania i ponawiane groźby przeciw niemu zgrai, która stolicą ować zapragnęła, nie zlamia go na duchu, ani z obranej drogi nie strąca. Oznajmił licznie zebrany członkom rady miejskiej, iż polega na skuteczności ich działania dla dobra stolicy w rozgałęzionych kierunkach jej atrybucjami wskazanymi, czego dowodem ze strony margrabię jest, iż do pełnienia obowiązków prezydenta miasta, przedstawił syna swego Zygmunta hrabiego Wielopolskiego, na co NPan, na przychylny wniosek JCW. w. ks. namiestnika, przyzwolił raczył, która to nominacja ułatwi margrabiemu w bliskich i częstych z władzami miejskimi stosunkach, obeznanie się z prawdziwymi potrzebami stolicy.“

— Dnia 25 lipca o godzinie 1½ po północy w mieście Słucku, przy ulicy Mostowej, wszczął się pożar, skutkiem tego w przeciągu trzech godzin spłonęły 32 domy mieszkalne, 77 kramów z towarami różnego rodzaju, z tej liczby sklepów murowanych 23, drewnianych 54, oraz stało się ofiarą ognia jedno dziecko żydowskie lat sześciu. Straty zrządzone pożarem obliczają na 200 tysięcy rs. Mnóstwo nieszczęśliwych izraelskich rodzin, bez przytułku, kawałka chleba i niezbędnych do życia potrzeb pozostało.

N. Warszawa, 20 sierpnia. Audytoryat polowy odbywszy rewidzają sprawę Ludwika Jaroszyńskiego wniósł aby go pozbawiono praw stanu i ukarano śmiercią przez powieszenie. W. książę Konstanty, wyrok ten zatwierdził. Jutro o godzinie 9ej rano na stoku cytadeli Aleksandrowskiej wyrok ma być wykonany.

ROSYA.

Petersburg, 16 sierpnia. Cesarz powrócił z objazdu prowincji Nadbaltyckich. Podróż ta bardzo źle sprawnia wrażenie w całej Rosyi, gdyż ją uważano za większe jeszcze zbliżenie się rządu do stronnictwa niemieckiego.

Poselstwo japońskie przybyło do Petersburga z Berlina, miało dnia 15 sierpnia uroczyste posłuchanie w Zimnym dworze; książę Simocki czyli jak piszą gazety niemieckie Simotske, wręczył po krótkiej przemowie którą przełożono na holenderskie a z holenderskiego na rosyjskie, pismo tajkuna, a cesarz odpowiedział że zawsze stosunki pomiędzy Rosją a Japonią były przyjazne, jak przystoi pomiędzy sąsiadami, i że przybycie poselstwa uważa za dowód przyjaźni tajkuna.

Onegdaj z wielką uroczystością, po raz pierwszy od czasu dawnego z rozkazu cesarza odbyło się latowe poświęcenie wody newskiej. Ceremonii dopełnił metropolita petersburski Emanuel Izidor. W Genewie dla Rosyan żyjących w Szwajcaryi mają stawiać cerkiew. Koszta obliczone na 35000 rs. Bawiacy obecnie w Petersburgu książę Alfred angielski odbył wycieczkę do Moskwy. Jutro cesarz daje uroczyste posłuchanie posłowi nadzwyczajnemu włoskiemu, generałowi Sonnax. P. Bourbonlon, poseł francuski w Pekinie, bawi tu obecnie z rodziną i orszakiem, w powrocie do Francji. Zwiedził Nowogród gdzie się odbywały właśnie kontrakty. W gubernii nowogrodzkiej były niespokojności. Wysłano tam generał-adjutanta von der Lau-

nitz z bardzo szeroką władzą dla czuwania nad utrzymaniem spokoju; wolno mu wszelkich używać środków dla zachowania porządku zwłaszcza podczas kontraktów. Gubernatorów okolic licznych oddano pod jego rozkazy. Wyszedł okólnik ministerstwa spraw wewnętrznych zalecający surowo zmuszać włóścian do wykonywania ugod y zawarte, do pełnienia obowiązków.

— W Petersburgu siedzi jeszcze w więzieniach 759 osadzonych o podpalanie, śledztwo nie znalazło podobnych dotąd żadnych przeciwko nim dowodów, ale jeszcze się nie skończyło. Droga żelazna z Moskwy do Niższego-Nowogrodu budowana jak i inne przez wielkie towarzystwo francusko-rosyjskie, została otwartą dla publiczności w d. 13 sierpnia. Droga ta jest bardzo ważną pod względem handlowym, łączy bowiem Moskwę połączoną już kolejami żelaznymi z całą Europą z rzeką Wołgą, będącą częścią wielkiego gościńca wodnego sięgającego do Azji środkowej.

— Ukazała się na początku bieżącego miesiąca proklamacya pod napisem Mołodaja Rosya, która pod względem dyktanda rewolucyjnego przewyższa wszystkie pisemka dotychczas wyszłe w Rosyi. Nawet Hercen ze swoim Kołokołem wygląda w obec niej jak stateczny jeszcze konserwatysta. Czytamy tam w istocie pomiędzy innymi: „Kołokoł Hercena nie może być uważany za organ stronnictwa rewolucyjnego.“

— Inwalid i Pszczoła Północna ogłosiły raport o walkach w Kaukazie, w Abchazyi między Czerkiesami a wojskami rosyjskimi, mianowicie korpusem generała Jewdokimowa, lecz walkę tę przedstawiają jako zwyciężką dla Rosyan, gdyż przeciwnie wiadomości przez Trebizondę i Carogród nadane, głosiły, że przesadnie, o wycięciu w pień oddziału Jewdokimowa przez Czerkiesów. Cokolwiekbądź, górskie części Kaukazu, które po wzięciu Szamyla upadły były na duchu, szczególniej we wschodniej części w Czeczni i Dagiestanie nie uważają jeszcze bynajmniej sprawy swęj za przegraną i przystępują dalej bój zacięty przeszło już od wieku toczący się, broniąc swęj swobody i ziemi. Lecz gdy dawniej aż do wzięcia Szamyla w niewolę, wschodnia część Kaukazu była polem wojny, dzisiaj główny bój toczy się w zachodniej południowej bliżej morza Czarnego we właściwej Czerkiesyi i Abchazyi.

GALICYA.

Lwów, 19 sierpnia. Dnia 16 tm. poświęcił arcybiskup Wierchlejski studnią na placu Maryackim, ozdobioną marmurym posagiem N. Panny, darowanym miastu przez Seweryna hr. Badeniewa. Znany ks. Richard, odkrywca źródeł, ma także w Galicji w różnych okolicach wskazać miejsca, gdzie studnie kopać należy.

— Sprawa biblioteki Ossolińskich bynajmniej nie jest bliższą załatwienia, jak dzienniki lwowskie głosiły. Stan jej rzeczywisty wykłada pismo następujące księcia Jerzego Lubomirskiego, ogłoszone w Dz. Polskim:

„Załatwienie sprawy zakładowej wedle mego rozumienia dwoiste być ma:

1) Zakład z rąk władz politycznych wyjść powinien a przejść w ręce oznaczone statutami dawno potwierdzonymi i sankcyonowanymi przez N. Pana.

2) Ustanowa ordynacka winna sankcyą Naj. Pana otrzymać prawomocność.

„Co do pierwszego nic a nic dotąd się nie stało, ile wiadomo, coby rokowało zmianę dzisiejszego stanu rzeczy.“

„Co do drugiego, namiestnictwo rzeczywiście urzędowo raczyło pismem z dnia 5 lipca 1862 potwierdzić dane napisanemu przed dwoma lata przez organa władzy zastępczej, iż Najja. Panu przedłożoną zostanie ustanowa tej treści na jaką się zgodziła komisya złożona z delegowanych byłego wydziału stanowego i namiestnictwa wraz z podpisanym. Pocięło wszakże namiestnictwo w tém piśmie podpisanemu stan się w rządy i stron interesowanych o przeprowadzenie pewnej formalności, stawiając tychże załatwienie jakoby za warunek przystąpienia do dalszej w sprawie ordynacyi działalności, a przynajmniej oświadczając, iż takowe rzeczy formy mają co do czasu wyprzedzić najważniejszą i właściwie rozstrzygającą czynność od wys. ministerium i Najj. Pana już tylko zależną, to jest, skęki lub odrzucenia przez Najj. Pana stipulacyi ustanowy przedłożonej. Owoż podpisanym, któremu tak dla siebie jako też całej instytucji zakładowej o jak najrychlejszy rozstrzygnięty pytania najszczególniej chodzić musi, i o takowy od dwóch się doprasza, udaje się właśnie do wys. namiestnictwa z prośbą by wysokiemu ministerium przedłożyło z araz projekt ustanowy, w celu warunkowego przyjęcia lub odrzucenia takowego nie czekając na załatwienie formalności, które w najmniejszej części od podpisanego, albowiem tylko co się tyczy przedłożenia ekstraktu tabularnego, głównie zaś od władz, a to pod względem praw dla kościołów i korporacyi na dobrach ordynackich hypotekowanych, i od trzech osób zależy, co jednocześnie może z przetrzaniem stipulacyi przez wysokie ministerium i rokowaniem tegoż nad niemi z podpisanym, jeśliby na kowe wys. ministerium przystać chciało. Oto jest obecny stan sprawy zakładowej; że atoli od ułatwienia nawet formalności do załatwienia sprawy zakładowej daleka droga, a przez dopięcie formalności nawet ustanowa ordynacka prawomocność jeszcze nie zyskuje, tém mniej zaś sprawa zakładowa załatwiona zostaje: nie podobna zatem w dobrej wierze twierdzić, iż załatwienie jedynie od podpisanego zależy. Jerzy Lubomirski.“

FRANCYA.

Paryż, 18 sierpnia. Dotychczasowe postępowanie rządu włoskiego w obec usiłowań Garibaldeggo znajduje wielki pokład w gabinecie paryskim; dowiadujemy się z dzisiejszej Paryżi że cesarz kazał hrabiemu Massignac, sekretarzowi poselstwa w Turynie, który zastępuje nieobecnego posła Benedetta oświadczyć ministrowi spraw zagranicznych, generałowi D'Albano, najsupełniejszej zadowolenie swoje z tegości a raz do roztropności, z jakimi sobie postępuje ministerstwo Ratazzego w tak trudnym położeniu. Wszakże im bardziej gabinet paryski zasługiwać sobie będzie na względy najwyższych władz rządowych paryskich, tém widoczniej zrywać musi z opinią publiczną własnego narodu, która wręcz przeciwny ma kierunek.

polityka napoleońska, która puściwszy na półwysep ów potok podległości i jedności, chce go teraz hamować i wstrzymać w biegu, doprowadziła już do tego, że Francuzi są przedmiotem nienawiści niemal ludu włoskiego i doprowadzić może do powstania całego kraju przeciw wpływowi francuskiemu.

Do wojny domowej we Włoszech zapewne nie przyjdzie; tu powszechnie, że gdy ostatecznie chodzić będzie o to: czy z Garibaldim, czy z W. Emanuelem, natenczas cały lud włoski przetrze się na stronę pierwszego. Gabinet turyński wycofał się, wedle ostatnich wiadomości, środka, który także do celu nie doprowadzi, a działanie przeciwnych mu dążności przyczyni się do tego, że ostatecznie przystąpi do rozwiązania Towarzystwa narodowego wyswobodzenia, co naturalnie w Towarzystwie temu nie zaszkodzi, tylko jawne dotychczas jego działanie na tajemne zamieni. Liberalne dzienniki francuskie nie przestają radzić rządowi swemu, żeby przez jakieś ustępstwo dla rozdzielonych dążności narodowych w Włoszech zadość uczynił opinii publicznej i pokój na półwyspie osiągnął, wystawiając jak dalece upakującym być musi dla narodu każdego, jeżeli się czuje krepowanym opieką i łaską cywilizatorów; nawet dzienniki półrządowe bardzo przychylnie do sprawy włoskiej piszą, a dzisiejszy Constitutionnel nie wypowiada znowu zasadę Lagueronnièra, który w swoim dzienniku wyraża, że Francya nie może i nie powinna z Rzymu ustąpić, ale wszystkie te słowa są bez żadnego znaczenia i wpływu na obecną okoliczność, w których trzeba konieczności czynu, nie wyrażając, aby przywrócić całkiem już zachwiane współzwiązanie dla Francji i jej cesarza.

— Admirał Bonard, naczelnie dowodzący w Kochinchinie, odebrał od cesarza Anamitów w dowód jego najwyższej łaski darunek składający się z dwóch zębów słoniowych i dwóch nosorogów nosoróżcowych. Pułkownik Palanca, który dowodził w kontyngensem hiszpańskim, dostał jeden ząb i jeden róg. Pożądanki te przesłane zostały z własnoręcznymi listami cesarza.

Said pasza, wicekról egipski, który nieco cierpiący wrócił z Londynu, rozchorował się na dobre w Paryżu; robią mu się w oczach, a przywołani lekarze Jaubert de Lamballe i Royer zaczęli podobno mieć obawę.

— Najwyższy prokurator przy trybunałach paryskich Chaix d'Est-Ange, który należy do najpierwszych mówców sądowych, dostał dymisyję z powodu ciągłych swych kłótni z ministrem sprawiedliwości Delangle.

— Ogródnik, co dopiero skończony hotel, który nazwany Grand hôtel, jest od dni kilku całkiem napelniony gośćmi. Dochód codzienny wynosi około 10,000 fr.

Paryż, 19 sierpnia. Ciągłe jeszcze niepewność i zamieszanie we wszystkich wiadomościach, które nam donoszą z wyspy Sycylii. Rząd włoski udaje zupełną spokojność, a telegramy turyńskie nieprzestają dodawać miłośnikom pokoju jak najlepszej otuchy wystawiając usiłowania Garibaldeggo jako bliskie końca. I tak czytamy dzisiaj, że wojsko regularne, które jest jak najlepszym duchem ożywione, otacza Garibaldeggo będąc od jego obozu oddalone tylko o trzy mile, że generał Cugia niebawem wezwie Garibaldistów aby broń złożyli, że wojsko Garibaldeggo, który się znajduje wokolicy miasteczka Piazza zmniejsza się przez dezercyje, że usposobienie ludności nie pozwala się rozszerzać przedsięwzięciom rewolucyjnym, że najznakomitsi członkowie stronnictwa ruchu błagali Garibaldeggo, aby nie narządził Sycylii na okropności wojny domowej, że myśl podana przez byłego dyktatora, aby utworzyć rewolucyjny komitet bezpieczeństwa publicznego, odrzuconą została jednomyślnie przez tego najzagorzalszych stronników, że wreszcie nie zadługo nie zostanie mu nic więcej jak złożyć broń. Jednakże listy prywatne i doniesienia konsulów francuskich z rozmaitych miast włoskich przedstawiają wypadki bieżące w całkiem innym świetle. Garibaldi ma niewątpliwie moralną władzę w swoich rękach na prawdę nikt nie myśli, żeby się wojsko z nim bić chciało; wpływ rządu w Sycylii tak jest teraz bezsilny, że władze rządowe żadnych skutecznych środków przeciw niemu przedsięwziąć nie mogą. Nawet najpierwsze figury u dworu turyńskiego mają to przekonanie, że gdyby się Garibaldi, choć tylko sam jeden pokazał u granicy rzymskiej, pociągnąłby za sobą całą Włochy do powstania przeciw ministerstwu Ratazzego, które coraz bardziej idzie w poniewierkę u Włochów, jako będące w służbie u dworu francuskiego. Czują to dobrze w rządzie turyńskim, że cała siła Garibaldeggo polega na tym, iż on jest usposobieniem patriotyzmu włoskiego i logiki narodowej, która wymaga nieubłagania, aby rozpoczęte dzieło dokończonem zostało. Słychać było, że z Caltanizetta pisał Garibaldi do króla W. Emanuela, rękując mu za poświęcenie swoje dla niego i stając się go uspokoić względem skutków obecnego rewolucyjnego przedsięwzięcia. Ratazzemu nie wrozą w ogóle szczęśliwego końca; będzie musiał albo złożyć władzę, albo się w sojuszu z Francją uwikłać w wojnę przeciw własnemu narodowi. W Paryżu twierdzą, że cesarz Napoleon jest bardzo zakłopotany, przyznaje podobno, że przesrubował swoją politykę włoską i że zanadto zwlekał rozstrzygnięcie sprawy rzymskiej, przez co sympatye Włochów tak dalece stracił iż w Medyolanie, w mieście niedawno temu jeszcze arcyfrancuskim, teraz konsul francuski nieśmie zawiesić swego sztandaru, z obawy aby mu niewagi nie wyrządzono. Mimo to cesarz nie zniżył się z drogi, której się trzyma od traktatu w Villa Franca i niewątpliwie doprowadzi we Włoszech do krwawego starcia z dawniejszymi sprzymierzeńcami, jeżeli Garibaldi od zamiarów swoich nie odstąpi. Coraz to nowe posiłki rząd francuski do Rzymu posyła, słychać że załoga tameczna ma wkrótce wrócić do liczby 100,000; oprócz 85 pułku, który już przybył, wyprawiają obecnie z Tulonu do Civita-Vecchia 32 i 65 pułk piechoty, a kapitan Potnanu do eskadry swoją ciągle pilnuje brzegów państwa Kościelnego.

— Oddziały wojsk przeznaczone do Meksyku mają dopiero wypłynąć z Cherbourg'a po przybyciu najbliższego parostatku pocztowego angielskiego, który ma przywieźć wiadomości z Vera Cruz aż do 3 t. m. Tymczasem z innych źródeł wiemy, że Lopez w Orizabie czeka ciągle, nienapastowany, na przybycie posiłków, że niedawno temu spalił dwie wsie na drodze do Vera

Cruz które gerilasom służyły za miejsce schronienia. Nakazał podobno rząd, aby w Meksyku robiono doświadczenia z nowo wynalezionym rodzajem namiotów, który tylko 9 kilogr. waży, i przypina się do tornistra. Wynalazcą tego przyrządu jest jeden z sekretarzy gabinetu cesarskiego, Joubert. Słychać, że skoro w Waszyngtonie dowiedzano się o przybywaniu trzech wielkich fregat pancernych francuskich do zatoki meksykańskiej, natychmiast polecono posłowi amerykańskiemu w Paryżu, p. Dayton, aby zaproteutował przeciw zbliżeniu się tak silnej eskadry do brzegów Stanów Zjednoczonych.

— Wszystkie dzienniki paryskie, z wyjątkiem naturalnie dzienników religijnych i legitymistowskich występują ciągle na korzyść sprawy włoskiej, tylko nowo utworzony przez senatora Lagueronnièra dziennik la France przeszedł otwarcie do obozu reakcyjnego.

— Cesarz wyjedzie zapewne jutro do obozu pod Châlons, z kąd, po krótkim pobycie, wróci do Paryża, aby w końcu miesiąca udać się z cesarową do Biaritz. Książę Napoleon opuszcza w sobotę Paryż, aby pod nazwiskiem hr. Meudon zabawić przez dwa tygodnie w swym pięknym folwarku, leżącym nad jeziorem geneueńskim; nie omieszkało naturalnie tej podróży poddawać celów politycznych.

Księżna Matylda dała wczoraj w swym letnim dworku w St. Grabiens obiad dla poselstwa włoskiego i kilku znakomitości włoskich, bawiących obecnie w Paryżu.

— Sułtan turecki przysłał cesarzowi wielką wstęgę nowo przez siebie utworzonego orderu Osmanie.

WŁOCHY.

Turyń, 20 sierpnia. Wedle telegramu zamieszczonego w Discussionie, Garibaldi wszedł bez wystrzału do Catanei, ponieważ w mieście tém nie było wojsk królewskich. Pogłoska niesie, że Garibaldi w krótkim czasie się zaambarkuje.

Na dzisiejszem posiedzeniu senatu Giulini żądał objaśnienia pod względem wypadków w Sycylii. Ratazzi na to odpowiedział, że rząd ruch Garibaldeggo uważa za rokosz. Położenie w Sycylii jest zatrważające, mniema jednakże, że trudności się przezwycięży. Z Messyny nadeszły następujące szczegóły: Komunikacyja pomiędzy Cataneą a innymi miastami przerwano. Generał Mella był tego przekonania, że Garibaldi zamierza pójść do Messyny. Garibaldi atoli korzystał z odległych stanowisk wojsk Ricottego i skoro zwrócił się ku Catanei. Ministerstwo wysłało wojska do Catanei. Flota, która się na tamtejszych wodach znajduje, oprze się lądowaniu i ambarkowaniu ochotników. Tuszy, że stan normalny w Sycylii za kilka dni przywrócony zostanie. Senat wypowiedziawszy przekonanie, że ministerstwo z wielką energią działać będzie, ażeby prawo i godność korony, jako też parlamentu, nienaruszoną została, przeszedł do porządku dziennego. Senat i izbę poselską zwołano na jutro na nadzwyczajną sesyję, ażeby przyjąć orędzie rządowe.

Turyń, 19 sierpnia. Wiadomo, że przed kilku dniami donosił Constitutionnel o własnoręcznym piśmie Garibaldeggo do Wiktora Emanuela; do Indépendance belge piszą teraz stąd pod tym względem co następuje: „Garibaldi znalazł sposobność przesłania królowi biletu pisanego z Caltanizetta i który też do rąk króla się dostał. W liście tym powtarza oświadczenia i przyrzeczenia wierności i dodaje, że jest gotów opuścić Sycylię i ochotników rospuścić, skoro Ratazzi z kolegami swymi od steru rządu odstąpi, ponieważ na słowa i przyrzeczenia tego gabinetu liczyć już nie można, gdyż z wszystkich danych jemu przyrzeczeń, żadnego nie dotrzymał. Wszyscy rozprawiający o tym liście zgadzają się, że treść jego jest ta, jaką powyżej wymieniono; niektórzy jednakże dodają jeszcze, że Garibaldi dał królowi słowo, iż cokolwiek się stanie, nie wypadnie na szkodę Włoch i monarchii, mimo że pozór za tém wcale nie przemawia.“

— Wedle wiadomości, które do Paryża dnia 19 sierpnia z Turynu nadeszły, było w planie rządu włoskiego odciąć Garibaldeggo od morza, obsadzając pojedyncze jego korpusty, i zmusić najprzód one, a potem jego samego do złożenia broni. Przy wykonaniu tego planu chodziło naturalnie o to mianowicie, czy wojska pozostaną wiernymi. Są powody powątpiewania o tém. Że Garibaldi ma zamiar przeprawić się do Kalabrii, wyrzekł to w ostatnim swym liście, który przesłał Towarzystwu emancypacyjnemu w Cosenza. List ten brzmi: „Z obozu Rocca-Palumba, 3 sierpnia.“ Przyjaciele! Tak, mam zaufanie do was, waleczni Kalabryjczycy, których miłość wolności wszystkim, ale mianowicie mnie jest znana, którym was widział tak licznie się gromadzących, ażeby stary burboński despotyzm zwałczyć, mianowicie mnie, któremuście tyle dowodów waszej waleczności dali. Mam do was zaufanie i jestem pewien, że, jeżeli od was w imieniu Włoch zażądają nowych starań i ofiar, odpowiecie memu wezwaniu, jakście zawsze odpowiadali temu, który do was mówił o wolności i Włoszech. Pozdrawiam was. Wasz G. Garibaldi.“

— Wedle Patrie wieści o pomnożeniu załogi francuskiej w Rzymie nie są uzasadnione. Dotąd przesyłano tylko wojska przeznaczone na wypełnienie powstałych luk. Constitutionnel donosi, że 700 ludzi z zakładów pułkowych, należących do armii okupacyjnej, otrzymało rozkaz do zaambarkowania się do Rzymu; tamże wyruszą nowe dwa szwadrony huzarów.

— Z Neapolu, 16 sierpnia, nadeszły dnia 19 h. m. do Marsylii następujące wiadomości, wykazujące, że Garibaldi i na lądzie stałym tylko się pokazać potrafi, ażeby być panem sytuacji. W Neapolu, jak już wiadomo, odbyło się w dniu imienia Napoleona Pronunciamiento; wołano: „Niech żyje Garibaldi i Wiktór Emanuel na Kapitolu.“ Garnizon i gwardya narodowa stały pod bronią, lecz przestawały jedynie na czuwaniu nad ruchem. Najważniejszą część gwardyi narodowej, ruchomą gwardyją narodową, która się w potyczkach z bandytami wszędzie odznaczała walecznością, wytrwałością i przywiązaniem do jednolitego państwa pod Wiktorem Emanuelem, nie można już było powstrzymać; telegraf donosi: „Generał Lamarmora rozwiązał pułki ruchomej gwardyi narodowej, które 16,000 żołnierzy liczyły; część wojska tego miała zamiar przejść do Garibaldeggo.“ Legion węgierski z tychże samych względów odesłano do Piemontu. Telegraf donosi następnie: „Wybrzeża

neapolitańskiego ściśle strzeżę.“ Il Popolo d'Italia w Neapolu skonfiskowano, ponieważ podał list turyński, który przemawiał za tworzeniem włoskiej Rzeczypospolitej i plan utworzenia téjże rozwijał.

Turyń, 21 sierpnia. Telegrafują stąd do Ost. Ztg.: Sycylię ogłoszono w stanie oblężenia. Opinie donosi jako wieść, że Garibaldi mianował Nicoterra prefektem Catanei. Wedle doniesień messyńskich należałoby się dorozumiewać, że Cataneą blokują, wedle innych doniesień flota znajdująca się pod Trapani.

SERBIA.

Serbski Białogród, 18 sierpnia. Pod Raczą nad Sawą, zatrzymały władze serbskie statek wiozący faszyny jakoby z Bosnii, dla warowni białogrodzkiej. Pułkownik austriacki dowodzący w Mitrowicach, na Progranicy Wojskowej, na lewym austriackim brzegu Sawy, reklamował załogę jako poddanych JCK. apostolskiej Mości, ale do statku się nie przyzwał. Serbowie więc puścili poddanych, a zabrali faszyny. Parowiec turecki „Siliustria“, który się spalił u Wrót Żelaznych pod Orsową czyli Rszawą, wioził 200 nizamów do jednéj forteczki serbskich. Rząd turecki żądał od Mołdowolozdy wolnego przejścia dla nich, ale książę Kuza podobno odmówił.

Przed kilku dniami Turcy zburzyli słynny w pieśniach ludowych klasztor Dziurdzewi Stubowi, tuż na granicy serbskiej, założony przez sławnego króla Milutina. Oszańcowali się tam Hussein pasza, niepokojony przez Wasojewiczów pod wojewodą Milanem Wukowem i przez Uskoków. W pasie wąskim, pomiędzy Serbią a Czarnogorą, trzy oddziały powstańców chodzą odewsi do wsi, wzywając do powstania Hercegowian.

AMERYKA.

Nowy Jork, 12 sierpnia. W Wirginii stoczono znową utarczkę. Skonfederowani pod generałem Jacksonem przeszli przez rzekę Rapid Ann, na ich spotkanie generał Pope wysłał dwa korpusty unionistów. Starcie nastąpiło w pobliżu Gór Cedrowych. Walka trwała dzień cały; unioniści, których piechota dużo ucierpiała, cofnęli się ze stratą dwóch dział. Siły ich miały wynosić 7000; unionistów liczą na 20000. W nocy skonfederowani cofnęli się za Rapid Ann na Orange court house, ścigani przez unionistów. Konskrypcya dużo krwi psuje, mianowicie pomiędzy naturalizowanymi obywatelami Stanów Zjednoczonych. Minister wojny uni wydał rozkaz wzbraniający obywatelom mającym obowiązek służenia w milicyi, udawać się za granicę. Wielu z nich chciało się wynosić, ale granice i brzegi pilnie strzeżone. Na parowcu gotowym w podróż do Europy aresztowano osoby przebrane za majtków, które uciec chciały przed służbą wojskową.

Gieryłasy w Alabamie, na południu, podobno zastrzelili generała unionistów Moccock. W Kentucky obawiano się wtargnięcia skonfederowanych. Prezydent stanów skonfederowanych Jefferson Davis wydał proklamacyję, w której między innymi powiada, że nie byłby podpisał umowy Kartelusowej co do wymiany jeńców, gdyby był znał rozkazy wydane przez generała unionistów Pope, a które wojnę zamieniają na rabunek i skrytobójstwo. Davis rozkazuje, aby generała Pope i jego oficerów gdyby się dostali w niewolę, nie uważać za jeńców, lecz uwięzić i powiesić, gdyby obywatela nie uzbrojonego pod jakimkolwiek pozorem zabił. Na rzece Mississippi podobno pancernik „Arkansas“ wyleciał w powietrze.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 22 sierpnia. Dnia 20 listopada r. z. inspektor pol. p. Rose zabrał w handlu Schuppiga pewną ilość guzików, szpilek, brosz i t. d. ozdobionych orłem polskim i napisem „Boże zbaw Polskę“ przyczem go pani Friedlaenderowa, żona właściciela handlu kupca Friedlaendera miała uderzyć w rękę. Na zasadzie tego wytoczono przeciw p. Friedlaenderowi oskarżenie o sprzedaż odznak grożących zakłóceniem spokojności publicznej, a przeciw żonie jego o opór przeciw władzy. Otóż ustne postępowanie toczyło się dnia 19 sierpnia przed deputacyją kryminalnego wydziału tutejszego sądu powiatowego przeciw p. Friedlaenderowi i pani Friedlaenderowej, a przedbieg sprawy był mniej więcej następujący: Wedle zeznania p. Rosego sprzedaż pomienionych przedmiotów dzień przed zabraniem p. Friedlaenderowi została zakazana, a słuchany jako świadek kom. pol. p. Hausfelder twierdził, że gdy p. Rose tłómaczący się niemożnością wydania owych przedmiotów w nieobecności męża p. Friedlaenderowej, paczkę takowych z ręki wziął, przyczem lekko w rękę uderzony został. Oskarżona twierdziła zaś, że gdy z broszą w rękę chciała wyjść po męża, p. Rose takową tak silnie jej wyrwał że przyczem skaleczona została.

P. prokurator Knebel wniósł o ukaranie Friedlaendera wywodząc, że widok pomienionych przedmiotów wzbudza dążenia do zwalenia istniejącego stanu rzeczy, w uderzeniu p. Rosego widziała zaś prokuratora tylko żart mogący raczej za grzeszność jak za karodgodny opór być uważanym. obrońca oskarżonych p. asesor Trzaska starał się wykazać, że zakaz sprzedaży lub wystawiania owych przedmiotów nie jest udowodnionym, i że w żadnym razie nie można im przypisywać buntowniczych przymiotów. Słowa „Boże zbaw Polskę“ będące modlitwą za szczęściem kraju, mogłyby tylko za czasów Nerona, nie zaś pod rządami odznaczającym się chrześcijańską cywilizacyją uchodzić za karygodne, że zaś widok białego orła nie jest publicznej spokojności niebezpiecznym, okazuje się z tego, że ten znak polskiej narodowości od wieku z wieży ratusza spogląda na miasto, że znajduje się nawet na godkach urzędowych, że równie jak wiele innych wspomnień narodowych żyje w ogólnej pamięci, a pomimo tego żadnego zaburzenia nie wywołał.

Co się tyczy pani Friedlaenderowej obrońca dziękując król prokuratorowi, że i policyi od grzeszności dla dam nie uwalnia, starał się wywieść, że ów groźny cios był tylko niewinnym klapssem, w życiu towarzyskim chętnie widzianym i za znak łaski i uważanym.

Sąd po krótkiej naradzie uwolnił oskarżonych przyjmując, że pomienione przedmioty nie wywołują dążeń buntowniczych, i że pani Friedlaenderowa nie stawiała oporu władzy.

— Lekarza praktycznego, chirurga i akuszerka Lewina w Wschowie, mianowano chirurgiem powiatowym dla wschowskiego powiatu.

— Lekarz praktyczny, chirurg i akuszer dr. Niklewski, obrał sobie Jarocin na miejsce zamieszkania, a lekarz praktyczny, chirurg i akuszer dr. Brueger, osiadł w Bledzewie.

— Dyrekcyja biblioteki Ossolińskich wydała tom I nowego poczetu pisma zbiorowego pod napisem: Biblioteka Ossolińskich. Tom ten zawiera między innymi rozprawę Augusta Bielowskiego opartą na podstawie wiarogodnych świadectw, że Galicya, nie w dzisiejszej Galicyi austriackiej ale w Węgrzech leżała. Dalej Juliusza Słowackiego „Podróż do Włoch i ziemi świętej“ opowiadana z listów i fragmentów autora przez A. Maleckiego. „Jadwiga i Warnoczyk, Teo. Lenartowicza. Trzy poezye B. Zaleskiego, Józefa Lipińskiego „Stosunek człowieka do ziemi w gospodarstwie społecznym.“ K. Godebskiego wiadomość o „Archiwum Mniszchów.“ Wojc. Urbańskiego „Metoda badania i zdobycze fizyki nowoczesnej.“ Karola Widmana ocenienie

